

KRONIKA KNADBUZAŃSKO

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

Adres Redakcji i Administracji
CHEŁM, ul. LUBELSKA 69 — TEL. Nr 6Administracja czynna codziennie
przez niedziel i świąt
od 10 do 12 i od 16 do 18.Redaktor przyjmuje we wtorki
od 12 do 13 i w piątki od 17 do 18

PRENUMERATA:

miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2 zł.
rocznie 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 150 zł. Ogłoszenia
drobne 10 groszy za wyraz

Trzy pisma w Chełmie

Z dniem 1 maja r. b. zaczęło wychodzić Chełmie pismo codzienne p. n. „ECHO Chełmskie”, którego redaktorem - wydawcą jest p. Kazimierz Czernicki, były długoletni również redaktor i wydawca tygodnika „Zwierciadło”

Fakt wydawania w Chełmie dziennika, należy zanotować jako jeszcze jeden dowód postępu kultury polskiej na tym terenie i nowy krok naprzód w kierunku nadania naszemu miastu charakteru ważnego ośrodka na ziemiach Nadbuża.

Obok „Kroniki Nadbużańskiej” i miesięcznika literackiego „Kamena” jest to w tej chwili trzecie czasopismo polskie w Chełmie.

Wypełnia ono lukę, jaka dotychczas, była a której nie mogły usunąć ani „Kronika”, ani „Kamena”.

„ECHO Chełmskie” uzupełnia dziś to, czego nie robiły dwa pierwsze organy: tygodnik o charakterze społecznym i miesięcznik literacki.

Daje i dawać będzie „ECHO” codzienną odbitkę życia miejscowego, robioną — jak się to mówi — na gorąco i z komentarzem t. zw. pierwszego wrażenia.

Zadaniem „Kroniki” pozostaje tygodniowy przegląd życia społecznego na terenie, który obsługuje, a rolę miesięcznika literackiego będzie nadal to wszystko, co „Kamena” robiła dotychczas.

Konkurencja między temi trzema pismami może być tylko o lepszy styl, żywość reagowania na przejawy życia zbiorowego, czyli o poziom i jakość treści.

Wyłączona więc jest z pomiędzy

nas konkurencja i walka o miejsce, gdyż wszyscy zajmujemy miejsca właściwe: dziennika, tygodnika i miesięcznika.

Odpadają tedy obawy naszych przyjaciół, wypowiedziane po ukazaniu się „ECHA”: „No a co teraz będzie z Wami?”

Ale odpowiemy i na to: Z nami, z „Echem” i z „Kamena” rzecz będzie się miała jednakowo. Wszyscy będziemy uzależnieni od poparcia Czytelników.

I jeszcze jedno: wszyscy będziemy budowali numery naszych pism na współpracy ludzi umiejących używać pióra dla wyrażenia swych myśli i doceniających znaczenie słowa drukowanego.

Zadanie z trzech wychodzących w Chełmie pism nie jest i nie będzie jeszcze być może interesem dla ich redaktorów i wydawców.

Wszystkie razem są i na długo jeszcze pozostaną placówkami pracy społeczno-kulturalnej, której poświęca się dotychczas bardzo mało niestety, grupa ludzi.

Wszystkie poszczególnie żyją pracą i wysiłkiem jednostek, którym ogół pomaga niewiele.

Od niego więc, od tego nieuchwytnego ogółu, zależy życie i rozwój trzech pism polskich w Chełmie, których wcale tu nie jest za dużo.

Przydałby się, naszym zdaniem, jeszcze i rocznik w postaci „Kalendarza chełmskiego”, ale skoro go niema — zasilajmy pisma istniejące. Wybór duży: dziennik, tygodnik, miesięcznik.

OD REDAKCJI!

W dzisiejszym numerze zamieszczamy ogłoszenie Głównej Komisji Wyborczej o podziale m. Chełma na Okręgi Wyborcze i Obwody Głosowania oraz o składzie Głównej, Okręgowych i Obwodowych Komisji Wyborczych.

Informacja ta ułatwi P.T. Czytelnikom gruntowne zapoznanie się z treścią podstawowego zarządzenia wyborczego i winna być zachowana przez cały okres wyborów.

Na szczególną uwagę zasługuje obecność starszego społeczeństwa z gm. Zmudź, które w liczbie około 200 osób podkreśliło swą łączność z wysiłkami młodzieży, w której świecie brało niezwykle żywy i serdeczny udział.

Specjalną opieką otoczyło święto strzelców pobołowickich nauczycielstwo gm. Zmudź, którego praca nad wychowaniem obywatelskim młodzieży posaszkolnej daje coraz lepsze wyniki.

Szereg przemówień okolicznościowych rozpoczął ks. proboszcz Sławiński, mówiąc o dobrodziejstwach życia organizacyjnego i realnych wynikach pracy zespołowej, której pięknym dowodem jest świetlica strzelecka, postawiona wysiłkiem ludzi dobrej woli, nie rozporządzających żadnymi prawie zasobami materialnymi.

Z kolei przemawiali pp. Ulejczyk i Pikulski, podkreślając wysiłek strzelców pobołowickich, mogący służyć wzorem dla innych oddziałów strzeleckich w powiecie.

Zywy i pełny mocnych momentów uczuciowych mowę wygłosił p. Sławiński z oddz. Z S. Pobołowic. który w słowach przepojonych radością z powodu dokonanej pracy sławił trud i poświęcenia ref. wych. ob. p. Wojackiego.

Przemówienie to, nie pozbawione akcentów szeregowego humoru, wywołało uczucie wzruszenia u

zgromadzonych strzelców i ich rodzin, wyrażające się widokiem łez radości w oczach słuchaczy.

A gdy p. Sławiński zwrócił się do p. Wojackiego z wyrazami podzięk za wytrwanie w pracy i dodawanie otuchy strzelcom, widzącym w czasie wznoszenia świetlicy więcej przeszkód i trudności, niż pomocy i zachęty i w dowód tej wdzięczności wręczył p. Wojackiemu srebrny żeton od Strzelców gm. Zmudzkiej — uczucie prawdziwego wzruszenia opanowało wszystkich, zwłaszcza, że delegacja Strzelców, towarzysząca aktowi dekoracji zasłużonego pracownika społecznego i ofiarnego obywatela... „buczała” na całego i... w głos.

Kochane chłopaki, nie wytrzymały napięcia chwili i łzami złożyły dzień swego triumfu.

Po przemówieniach odbyła się defilada, którą przyjął kom. Okr. Z. S. p. mjr. Jabłoński.

Na zakończenie uroczystości, zaproszono przybyłych na poczęstunek Strzelców, w czasie którego wygłoszono kilka ciepłych przemówień pod adresem gościnnych gospodarzy i w miłym nastroju spędzone przy stołach około dwu godzin.

Miła uroczystość, której prostota i szczerść pozostawiła wśród uczestników jaknajlepsze wspomnienia.

Miła uroczystość

(Poświęcenie świetlicy strzeleckiej w Pobołowicach)

W niedzielę dnia 22 kwietnia r. b. odbyła się w Pobołowicach uroczystość poświęcenia świetlicy Strzeleckiej, na którą z Chełma przybyli p. p. Hipolit Ulejczyk w zastępstwie p. Starosty Woronowicza, Kom. Okr. Z. S. Mjr. Jabłoński, ref. wychowania obywatelskiego Kom. Okr. Z. S. Sacilowski, prezes Tow. Przyj. Zw. Strz. insp. szk. Antoni Pikulski, kom. pow. Z. S. Jan Pleśniarowicz oraz z ramienia wojskowości kom. Obw. P. W. kpt. Edward Wunderlich, Kom. Pow. P. W. por. Stefan Kozdrój i dotychczasowy Kom. Pow. P. W. por. Stanisław Bieniaszkiewicz, którego brać strzelczą pobołowicka nie-

zwykle serdecznie pożegnała przy raporcie. Z ramienia redakcji „Kroniki Nadbuż.” był obecny na uroczystości nasz redaktor naszego pisma p. Cyprjan Odorkiewicz.

Po raportach, które przyjęli kolejno Kom. Okr. Z. S. p. mjr. Jabłoński i w zastępstwie p. Starosty pan mgr. Hipolit Ulejczyk, odbyło się poświęcenie świetlicy, którego dokonał ks. proboszcz Sławiński.

W czasie aktu poświęcenia przybyło na uroczystość w licznej grupie okoliczne ziemiaństwo z p. mjr. rez. Dziewickim na czele, który przez ofiarowanie części drzewa przyczynił się do budowy świetlicy.

Przeczytaj uważnie ogłoszenia

GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ!

zapamiętaj, do którego należysz Okręgu wyborczego i gdzie jest Twój obwód głosowania

Święto trzeciomajowe w Chełmie

Tegoroczny obchód 3 maja odbył się przy niezwykle pięknej pogodzie i b. licznym udziale publiczności.

Od godz. 8 rano zaczęły ciągnąć w stronę kościoła pod wezwaniem Rozesłania św. Apostołów biorąc udział w święcie oddziały wojskowe i P.W. oraz grupy młodzieży i społeczeństwa starszego.

Uroczystą mszę świętą odprawił ks. Kanonik Wacław Kosior, a kazanie okolicznościowe wygłosił przybyły specjalnie z Lublina ks. dr. Henryk Ciechowski.

Myśla przewodnią doskonałego pod każdym względem kazania były znane słowa Marszałka Piłsudskiego o wysięgu pracy po wysięgu krwi, które uralentowany kaznodzieja rozwinął w zdania pełne symbolicznych porównań, zaczerpniętych z dawnego i obecnego życia Rzeczypospolitej.

Zakończeniem części oficjalnej uroczystości była wspaniała rewja wiosenna, którą przyjmowali p. p. Starosta Woronowicz i komendant garnizonu płk. Kreiss.

Oddziały wojskowe prowadził zastępca d. cy 7 p.p. Leg. ppłk. dypl. Dr. Biegański, zaś baon P. W. komendant pow. por. St. Bieniaszkiewicz.

Imponująco wypadł przemarsz 2 p.a.c. który stanowi wspaniałe połączenie siły z elegancją.

Defilada Miejskiej Straży Pożarnej w składzie 2-ch samochodów i 4-ch zaprzęgów konnych, które przemknęły przed trybuną wśród grzmotów zasłużonych oklasków, zamknęła wspaniałą przeprawę siły polskiej i na naszym odcinku pracy.

Akcja funduszu pracy

Niedawno utworzony fundusz pracy postawił za cel uruchomienie robót o charakterze publicznym odcinając w ten sposób samorządy od utrzymywania w okresie lata całych kadr bezrobotnych.

Ze względu na szczupłość funduszy, akcja tego rodzaju, nie rozwiązuje problemu bezrobocia w Polsce w 100 proc. lecz wydajnie przyczyni się do zabezpieczenia minimum egzystencji wielu bezrobotnym i pozostawi sporo pamiaterek wytworzonych tą akcją.

W naszym powiecie fundusz pracy reguluje w bieżącym roku i 2 następnych latach rzeki Gdoli i Wojsławkę. Regulacje rzeki Gdoli już rozpoczęto z nastaniem wiosny. Akcja o tyle łatwiejsza, że Wydział Powiatowy w Chełmie w latach dobrej koniunktury opracował plan melioracyjny i powierzył wykonanie zdjęć i planów melioracyjnych T. w. Budowlano-Melioracyjnym. Plany te kosztowały setki tysięcy złotych, robót nie rozpoczęto, gdyż z każdym dniem kryzys robił wyłomy w siłę płatności

obywateli. — Koszt bowiem zmeliorowania np. rzeki Gdoli wynosił wtedy przeszło pół miliona złotych.

—Dziś czynnik samorządowe Wojewódzkie i powiatowe zwróciły uwagę na możliwość wykorzystania gotowych już planów w akcji funduszu pracy.

Nastąpiło skutkiem zniżek cen materiałów i pracy przewartościowanie kosztorysu do sumy 150 tysięcy zł. z czego 40 proc. pokrywa samorząd powiatowy, 40 proc. fundusz pracy, a 20 proc. zainteresowani adiacenci, którzy łaki są położone nad rzeką — przyczem gospodarze placący 20 proc. będą mogli udzielić swojej uwagi na ciężkie czasy odrobic szarwarkowo. W tej chwili około 70 szarwarków zaangażowanych przez fundusz pracy Lublina pracuje przy ujęciu rzeki w Rudzie — Prace nad regulacją rzeki Gdoli będą trwały w tym roku do sierpnia. W sierpniu kadra pracy przeniesie się na teren rzeki Wojsławki.

Mat.

Zielony stół

Balet niemiecki

Kurt Jooss przed dwoma laty w Paryżu został wyróżniony pierwszą nagrodą na konkursie światowym za balet pod tytułem „Zielony stół”, który sędziom konkursowym przemówił do przekonania samym pomysłem swoim, bo też i nie o co innego chodziło, jak właśnie o tę najsłabszą zazwyczaj stronę dawniejszych kompozycji baletowych. Nowoczesne prądy wymagają przedewszystkiem zerwania z dawnym szablonem, który nie szukał nigdy niczego innego jak pretekstu wystarczającego, aby do mniej lub więcej logicznie zestawionych scen poprzywiązywać szereg tańców o rytmach rozmaitych, oczywiście charakterystycznych, nadodowo zabarwionych i pozwalających tancerzom rozwinąć to, co do specjalnego kunsztu tanecznego należało. Kunszt ten polegał na niezliczonych rodzajach kroków czyli t. zw. pas i figur ruchowych, wymagających talentu, warunków fizycznych i pracy, rozpoczynanej w najwcześniejszej młodości, aby dojść do wirtuozostwa przynajmniej na jakieś lat kilkanaście, zanim rozpocznie się nie-

unikniony upadek sił i utrata formy. Nowoczesny balet nie przywią-

zuje wagi do rzeczy wirtuozowskich w znaczeniu olśniewającego efektu, myśli by się jednakże ten, który myślał, że dzięki temu, praca miałaby się zmniejszyć. Może nawet przeciwnie. Wprawa ruchowa musi być i dziś olbrzymia, przestała tylko sama w sobie być przedmiotem podziwu, ze względu jednak na dzisiejszą, dawniej nieznana zespołowość, stała się trudniejszą i z powodu wymaganej obecnie bajecznej dokładności, bardziej wyczerpującą nerwy. Może pewne korzyści ekonomicznej natury dadzą się natychmiast zauważać przy tym nowym porządku rzeczy. Będą to wszystkie te wypadki, w których jakieś ujemne cechy urody znajdują swe zastosowanie. Przy ogromnie rozszerzonym programie i przy dzisiejszych pojęciach o „pięknie”, dopuszczających brzydotę i nieforemność do współudziału, jest to możliwe. W warszawskim światowym konkursie roku ubiegłego, występowała jakaś Niemka, obdarzona ogromnymi stopami. Użyto tej

osoby na karykaturę Ghandiego, nawiasem mówiąc do oglądania bardzo przykrą.

Słynny „Zielony stół” należy właśnie do tego działu baletowego. Daje widzowi przedewszystkiem sytuację, następnie szereg ruchowych przejawów wśród osób niewiele jak 20 tu, nastrój, wywołany dekoracją i oświetleniem na tle ponurej ciemni. Działające osoby są dziwaczne i niesamowite. Mają maski na twarzy, a nad stołem zielonym zebrały się na naradę, jak ludzkości przynieść spokój i szczęście. Są to dyplomaci, może w Genewie a może gdzieś indziej. Do żadnego porozumienia nie przychodzi. Tymczasem wybucha wojna: reprezentuje ją młodzieniec półnagi z chorągwią w ręku. Jego zapal udziela się młodzieży. Następuje szereg epizodów wojennych, bardzo tragicznych, wzruszających. Śmierć zbiera obfity łup, ale młodzieniec usiłuje, bez wytchnienia rozbudzać swój nieugaszony zapal krwioczerzy nawet u poległych, wreszcie sam ginie. W ostatniej scenie „zielony stół” znowu radzi i znowu nic poradzić nie umie, gdy tymczasem śmierć (Kurt Jooss) złowroga postać o ciemnej sylwetce na zielonej kulistej tarczy świetlanej, triumfuje. A potem wszystko zapada w szara nieć, niema wątplenia, że w przyszłości nic nas innego nie czeka... Perspektywa smutna!

Nagroda paryska jeżeli spotkała Kurta Joossa dzięki oryginalności pomysłu „Zielonego stoła”, to jednak nie mogła pominąć i wykonanie, którego nadzwyczajną precyzją nie może przecie ująć oka bodaj trochę umiającego się patrzeć widza. W Warszawie, ta precyzja uwidoczniła się niewątpliwie z większą plastyką w innych numerach produkcji baletu; rzeczywistej wartości nadmienionego widowiska tego ruchowego nie umniejsza to jednak, umniejsza raczej przyjemność widza. Dowodzi też, że nawet najbiedniejszy reżyser (był nim niejaki p. Greninow) znalazłszy się na nowym nieznanym sobie gruncie, może popełnić duże błędy. Itak przedewszystkiem, chybiło tem, że „Zielony stół” dano jako ostatni numer wieczora, po innych jaśniejszych, pogodniejszych i myślowo znacznie przystępniejszych. W następstwie tego, niemożna się dziwić, że widz, znudzony już, nie mógł podążyć ani wzrokiem ani myślą za wszystkimi szczegółami skomplikowanego ruchu, a chwilami zapadał w usposobienie nieco sennie, wywołane i tem jeszcze, że nie wypróbowawszy naleyście możliwości oświetlenia, reżyserja nie zapewniła niektórym scenom odpowiedniej plastyki wzrokowej. Rzecz prosta, że sceny te niezrozumiane naleyście, zająć widza nie mogły.

Wieczór baletowy, rozpoczął się obrazkiem ruchowym, bajką (według Grimma) „Siedmiu bohaterów”. Groteska ta w smaku XVII wieku, przypominająca rodzajowe płótno Breghela lub szkice Hogarta, wykonana przez zespół taneczny z nieźrównaną dokładnością rytmiki a ilustrowana muzyką Purcella (kompozytor angielski XVII wieku) zrobiła od razu wrażenie. Należy tu zaznaczyć, że strona muzyczna przedstawień Joossa jest zaopatrzona doskonale. Wprowadzie sa to tylko dwa fortepiany, ale instrumenty wyborne. Powierzone dwu pianistom, zgranym ze sobą świetnie, dają efekt prawdziwie artystyczny, a przewyższają dźwiękiem o całe niebo wszystkie dzisiejsze jazzowe orkiestry, dla których niema nagany dość estrei. Jooss umiał tego uniknąć, a że w osobie Cohena posiada muzyka doskonałego, który dobiera stosowne utwory, komponuje je sam („Zielony stół”), pręto trudno jakowyś zarzut zrobić tej stronie ruchowiska: stoi ona

na wysokim szczeblu tego rodzaju, który muzyką stosowaną nazywamy.

W wyższym stopniu niż pierwszym numerem zajęła się publiczność „Stolicą”. Widz ma tu przed sobą ulicę wielkiego miasta z całym tłumem najrozmaitszych figur, znowu poruszających się w rozlicznych kombinacjach rytmicznych według bardzo dobrej muzyki Tansmana (polski kompozytor żyjący w Paryżu). Jeżeli chodziłoby o najlepszy utwór charakterystyczny w guście modernistycznym, to numer „Stolica” stanąłby na pierwszym miejscu.

Ale nadchodzi jeszcze „Bal w starym Wiedniu” z muzyką Lannerów i Straussów. Jak widzimy, w tamtych utworach miejsca nie było na wdzięk. Tu panuje on w całej pełni. Widowisko jest śliczne: tańcuje porcelana, najwytworniejsza, przejrzysta, cieniutka, delikatna, biała w niebieskie kwiatki: Alt-Wien.

Naturalnie, że tu już grubego realizmu, ani ponurości, ani przerażających koszmarów — niema. Pochowały się na jakiś czas, Jakże lekko oddycha widz w tej chwili, istna to rekreacja dla niego!

Numer ten zbliża się nieco do klasycznego baletu, zwolennicy zatem nowoczesnego kierunku stawiają tylko wykończenie jego techniczne bardzo wysoko. Natomiast cała publiczność szeroka zachwyca się „Starym Wiedniem”, i jednogłośnie uznaje, że jest to najrozkoszniejszy numer z całej produkcji. Ten też numer bez kwestji, powinien być kończyć spektakl. Widz niewychodzący z teatru pod dominującym wrażeniem upiornego „Zielonego stoła”...

Mówiąc o Kurcie Joossie, niepodobna przemilczeć, iż sukces jego w Paryżu, przychylił cały ciężar baletu europejskiego na stronę — Niemiec. Stało się to wówczas sensacją światowego rozgłosu. Francja przyznała nagrodę Niemcom!

To nie jeszcze: po Francji i Italji, trzymających prym przez długie lata na obszarach tańca, nastąpiła Rosja ze swoim słynnym baletem, a wreszcie przyszła kolej na Niemcy! Co jednak okazało się ich siłą? Nic innego jak tylko olbrzymia praca, doprowadzona do szczytu doskonałości i wprawy. Podobno Laban mistrz Joossa był już w pomysłach do tego stopnia bogaty, że mógł niejedno bez uszczerbku własnego użyć swemu uczniowi. Ale ten dopiero niezmiernym trudem przewyższył wszystkich, i wyrzekł, jak ogólnie twierdzą zawodowcy, ostatnie słowo dzisiejszej sztuki plastycznej.

A Polacy? — mimowoli nasuwa się pytanie. Polacy mieli wprawdzie świetny swój balet w Warszawie, a bardzo wiele pierwszorzędnych jednostek warszawskich, zabłysnęło na horyzoncie tańca światowego. Działo się to jednakże pod obcą firmą, głównie rosyjską. Brak nam było talentu organizacyjnego i energii, a może i dawne stosunki polityczne nie dopuszczały do jakichś wielkich na tem polu powodzeń.

St. Niewiadomski

Tani nowy środek usuwa z korzeniem odciski, brodawki, zgrubienia skóry.

Środek na szczyry i myszy.

Radyczny środek na karaluchy.

Środek od potu.

S. BIRNBUM

CHEŁM, UL. LUBELSKA, 36.

Wytwórnia mebli mistrza stolarskiego Władysława Czujkowskiego w mieście Chełmie przy ulicy Reformackiej № 22 posiada do sprzedania urządzenie stołowego pokoju składające się z kredensu, stołu okrągłego rozsuwanego i sześciu krzeseł skórą krytych w cenie 500 zł. na raty, oraz salonik, jesionowy składający się z ośmiu sztuk, bardzo ładny w cenie 300 zł.

Główna Komisja Wyborcza do Rady Miejskiej w Chełmie № 2/34

Wybory do Rady Miejskiej

Na podstawie § 12. rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca, 1934 r. (Dz. U. R. P. № 29 poz. 259) Główna Komisja Wyborcza podaje do powszechnej wiadomości iż miasto Chełm zostało podzielone na 4 okręgi wyborcze i 13 obwodów głosowania.

Skład Głównej Komisji Wyborczej: Przewodniczący Zygmunt Zajackowski Zastępca Przewodniczącego Ludwik Bukowski
Członkowie Ks. kan. Wacław Kosior Zastępcy Członków: Józef Gryziński
Tadeusz Dąbrowski Walerjan Barański
Stefan Umiński Jan Boczkowski
Józef Rolnik Fiszel Lazar

Lokal Głównej Kom. Wyborczej: Plac Tadeusza Kościuszki № 3 (gmach Sądu Grodzkiego) Godziny urzędowania Głównej Kom. Wyb.: codziennie od 10. do 13. i od 17. do 19.

Ostatnim dniem zgłaszania list kandydatów jest dzień 17 maja, 1934 r.

OKRĘG № I. posiada 8 mandatów

Liczba wyborców uprawnionych do zgłoszenia listy kandydatów: co najmniej 65 wyborców.

Lokal Okręgowej Komisji Wyborczej: Sklep kolejowy przy Placu Żwirki № 3 (gmach Dyr. Kol.) Godziny urzędowania Okręgowej Kom. Wyb.: codziennie od g. 10 do 13 i od g. 17 do 19

Skład Okręgowej Komisji Wyborczej: Przewodniczący dr. Bronisław Rogowski Zastępca Przewodniczącego Aleksander Jalochewski
Członkowie Michał Łazowski Zastępcy członków: Antoni Rudolf
Leon Bombol Franciszek Rutt
Józef Polczyk Wiktor Mazurkiewicz
Ignacy Dauman Władysław Chabrowski

Okręg podzielony jest na 3 obwody głosowania

№ obwodu	TEREN OBWODU	Skład obwodowych komisji wyborczych			
		Przewodniczący	Zastępca przewodnicząc.	Członkowie	Zastępcy członków
1	Hrubieszowska, Szkoła Rzemieślnicza, №№ 66, 66a, 66b, 66c ulicy Pocztowej, Wojsławicka, Katowicka od Wojsławickiej do Nowego Miasta, Szpital św. Mikołaja, Szpital Okręgowy № 2, Ignacego Mościckiego, Ignacego Paderewskiego, Emilji Plater, ks. Skarupki, Artura Grotgera, Kazimierza Pułaskiego, Tadeusza Rejtana, Romualda Traugutta, Plac gen. Sowińskiego Przedmieście Bazyliany.	Leonard Feliks Sobieszczuk	Berek Finkielsztejn	Aleksander Skorupa Ewaryst Stobnicki Franciszek Winkler Moszko-Cal Bekier	Roman Tomczyk Norbert Syczewski Stefan Jarzębski Uszel Borensztejn
2	Bogdanowicza, Wysoka, Króla Jana Kazimierza, Bydgoska, Radomska, Wiejska. Plk. Lisa-Kuli, Litewska, Jana Kilińskiego, Graniczna, Żeromskiego, Parkowa, Katedralna, Ogrodnicza, Botaniczna, Grunwaldzka, Górna Niecała Jagiellońska, Stefana Batorego, Plac Żwirki, Plac Wigury, Szopena, Moniuszki, Stephensona, Sportowa, Mikołaja Reja, Czackiego, Staszica, Limanowskiego, Reymonta, Słowackiego, 1-go Pułku Szwoleżerów, 10-cio lecia Niepodległości, Gen. Orlicz-Dreszera, Wołyńska, Hetmana Zamojskiego, 11-go Listopada, Jedność, Wyspiańskiego, Krasieńskiego, Konopnickiej, Śląska Wileńska, ks. Piotra Skargi, ks. Stanisława Sonnego, ks. Brzóska, Rolnicza Plac Wolności, Aleja Marszałka Piłsudskiego, Leśna, (t. zn. obszar Nowego Miasta między ulicami Hrubieszowską i Kolejową)	Karol Szmidt	Dr. Bolesław Łoniewski	Wł. Szczygielski Kazimierz Czernicki Jan Miller Leon Gądryński	Franciszek Garda Aleksander Kubicki Bazyli Koziej Wincenty Szymański
3	Kolejowa, Domy Kolejowe, Rampa Brzeska, Okszowska, Stareścińska.	Inż. Mikołaj Małachowski	Józef Dziaduszyński	Edmund Troczewski Eug. Fajgenbaum Wacław Newelski Feliks Sobczak	Nuta Aljos Stanisław Fajka Josef Bursztyn Witold Zaremba

Okręg № II. posiada 8 mandatów

Liczba wyborców uprawnionych do zgłoszenia listy kandydatów: co najmniej 78 wyborców.

Lokal Okręgowej Komisji Wyborczej: Polski Klub Społeczny ul. Lubelska № 4. Godziny urzędowania Okręgowej Kom. Wyb.: codziennie od godz. 10 do 13 i od 17 do 19.

Skład Okręgowej Komisji Wyborczej: Przewodniczący Kazimierz Zieliński Zastępca Przewodniczącego Grzegorz Dzilewski
Członkowie Władysław Orłowski Zastępcy członków Antoni Nafalski
Isaak-Majer Lederman Mordko Rajs
Władysław Nowicki Andrzej Kowalczyk
Izrael Zylbersztajn Moszko Helfer

Okręg podzielony jest na 3 Obwody głosowania.

№ obwodu	TEREN OBWODU	Skład obwodowych komisji wyborczych			
		Przewodniczący	Zastępca Przewodnicząc.	Członkowie	Zastępcy członków
1	Polna, Targowica, Lwowska, Podgórna, Pocztowa od 1 i 2 do 64 z wyłączeniem Szkoły Rzemieślniczej i №№ 66, 66a, 66b, 66c, ulicy Pocztowej, Pola Katowickiego, Katowicka od Lwowskiej do Wojsławickiej, Siedlecka Zamojska.	Stanisław Bonhard	Srul Lemberger	Hugo Kamantz Wigdor Sliwka Franciszek Malec Josef Szajn	Chaim Gutman St. Taras Własiuk Szyja Gliczman Zyg. Pietraszewski
2	3-go Maja, Lubelska od Podwalnej i 3-go Maja t.j. od № 42 i 55 do Hrubieszowskiej (t.j. do № 1 i 2) Uściługiska, Przechodnia, Górka katedralna.	Stan. Zakrzewski	Abram Libhaber	Franciszek Najdeker Szmul Gordon Jan Kirsznier Lejba Leon Gomulka	Piotr Krasowski Abram Helfer Władysław Skórko Srul-Icek Nankin
3	Podwalna, Pijarska, Kopernika, od Lubelskiej (t.j. od № 1 i 2 do Seminaryjskiej t.j. do № 9 i 14) Plac Dr. Łuczkowskiego, Jatkowa, Rybna, Szkolna św. Mikołaja, Wąska, Krzywa, Seminaryjska.	Dr. Ludwik Chemicki	Stanisław Rubinson	Józef Papużyński Aleksander Wójcik Bencjan Salon Gdała Bakalczuk	Jakób-Ber Janowski Mikołaj Bołtienko Dawid Zimmer Halina Bobowska

Okręg № III. posiada 5 mandatów

Liczba wyborców uprawnionych do zgłoszenia listy kandydatów: co najmniej 50 wyborców.

Lokal Okręgowej Komisji Wyborczej: Wydział Powiatowy Sejmiku — ul. 1-go Maja, № 30. Godziny urzędowania Okręgowej Kom. Wyb.: codziennie od godz. 10 do 13 i od 17 do 19.

Skład Okręgowej Komisji Wyborczej: Przewodniczący Leon Szelażek Zastępca Przewodniczącego Władysław Głowacki
Członkowie: Józef Malinowski Zastępcy członków: Adam Bazan
Józef Kamiński Władysław Grzebuła
Piotr Drzewiński Witold Olpiński
Fiszel Iliwicki Ruwen-Nusyn Rogak

Okręg podzielony jest na 3 Obwody głosowania

№ obwodu	TEREN OBWODU	Skład obwodowych komisji wyborczych			
		Przewodniczący	Zastępca Przewodnicząc.	Członkowie	Zastępcy członków
1	Lubelska od 3-go maja t.j. od № 44 i 57 do Narutowicza i Młynarskiej t.j. do № 72 i 81, Obłońska, Zielna, Narutowicza, Strażacka.	Alfred Ziemski	Izaak Iwry	Łukasz Kozicki Józef Kowaczyk Judko Zajdenszmir Dawid Lipszyc	Stanisław Swiderski Jakób Szwarzman Stan. Rokitowski Wacław Deczkowski
2	1-go Maja, Kopernika do Seminaryjskiej t.j. od № 11 i 16, do końca t.j. do № 37 i 50, Plac Kościuszki, Sienkiewicza, Gimnazjalna.	Jan Mazurkiewicz	Lazar Lederman	Alek. Kochański Dr. M. Sagatowski Majer Frenkiel Dr. Dawid Wolberger	Bolesław Szymański J. Prus-Butwiłowicz Miecz. Niemirycz Icek Rozen
3	Przedmieście Nowiny	Józef Smyk	Eustachy Gutewicz	Jan Jędrzejewski Jan Warszawa Jan Czerwiński Edward Paprocki	Eustachy Wasyńczuk Kornel Stańkowski Michał Kwiatkowski Feliks Płotka

Rok 1905 w poezji Polskiej

Starożytni Grecy przekazali nam piękne podanie o poecie Tyrteuszu. Jedno z państw, na które dzieliła się Grecja-Sparta poniosła srogię klęskę od wroga i w ciężkiej potrzebie zwróciło się o pomoc do innego państwa greckiego — do Aten. Ale ta również zaprzęgnięta przygotowaniami do wojny przysłała Spartanom zamiast wojaka poety Tyrteusza. Z początku to uważano za szyderstwo, ale gdy Tyrteusz wobec zgromadzonego ludu zaśpiewał potężną pieśń pełną ogromnego zapалу, wzywającą do walki na śmierć i na życie, otucha wstąpiła w serca spartanów, wróciła odwaga i pewność siebie, uderzyli na wroga i odnieśli zwycięstwo. Podanie to pokazuje nam doskonale jakie poezja w dziejach narodu polskiego odgrywała znaczenie. Niektórym się zdaje, że poezja służy tylko dla rozrywki, że jej zadaniem jest rozrywka i zabawa. Sąd taki jest zupełnie mylny. Tak samo mylą się ci, którzy by chcieli, żeby poezja usunęła się niejako od życia społecznego, żeby poeta nie zwracał uwagi na cierpienia, zabiegi i walki dbał tylko o piękny opis uczuć osobistych. Zadaniem poezji jest wyższe ona powinna przemawiać do serc naszych, budzić w nas uczucia, wielkie i dobre karmić myśl naszą i pobudzać do czynu. Jeśli i poeta umie w piękny i porywający sposób wyrazić cierpienia i dążenia zbiorowe, ogólne, jeśli ma serce umie patrzeć w serca, to zasługuje na miano wielkiego poety narodowego. Wtedy jak ów grecki Tyrteusz prowadzi za sobą lud, wskazuje mu wielkie cele pokrzepia w znękaniu i upadku, budzi nienawiść do wrogów i zachęca do ofiarńictwa. Takimi wieszczami byli Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Ujejski. Powiew wielki i bunt przeciw ciemnościom, każde powstanie narodu polskiego znajdowało zarówno odpowiedni odzwierciedlenie w poezji i literaturze. Powstanie Kościuszkowskie, Rok 1812-15, rewolucja 1830-31, powstanie styczniowe i rok 1905-7 i aczkolwiek r o k 1905 przedstawia się w poezji polskiej dość skromnie, to jednak poeci w tych czasach wzniesli się w natchnieniu

na niedościgłe wprost wyżyny arcyzmu i potęgi ducha. Młoda Polska" poparła czyn bojowy polskiego ludu w roku 1905, a Wyspiański niedarmo wołał do narodu. Pójdźcie za mną. Narodzie, może zmartwychwstaniem. W powszechnej ruinie bożyszczy — literackich, w zmierzchu dawnej dawnej poezji opiewającej groby i czasy wiośniane zrodził się nowy duch polskiej poezji, czynu zbrojnego... poezja romantyczna, to promienne bóstwo, unoszące wyobraźnię i serca w sfery zaziemskie, ta Biatrycze tyłu pokoleń, która wiodła duchy w najwyższe kręgi niebieskie, przestała już teraz karmić serca, przestała być „arką przymierza" przedmiotem umiłowania. Po przez wzloty i upadki, po przez trudy szukania nowych dróg, zrodziła się nowa poezja i nowe hasła... Ruch rewolucyjny w 1905 roku poszedł po linii walki o niepodległość Polski, poszedł po drodze utworzonej przez największych wieszczów i za wskazówkami duchowych przewodników narodu. Historia roku 1905 pisana jest krwią Montwiłłów, Kopisiów i Okrzejów.

I słusznie woła poeta Milewski:
Gdy wszystko wewnątrz łamie się
[i kruszy
Gdy wiara zwycięstw milknie i
[umiera,
Jedno bez skazy w ludzkiej żyje
[duży
Cześć dla wolności, cześć dla
bohatera,
Aleksy Rzewski

Kronika hrubieszowska

Pożar w Mołodjatyczach.

W dniu 22-go kwietnia o godzinie 22-giej. wybuchł pożar w zagrodzie Marcina Hawryluka, i w przeciągu kilku minut objął wszystkie budynki gospodarcze. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania A. Lemczukowej, które momentalnie stanęły również w płomieniach. Dzięki akcji ratunkowej straży pożarnej, jak również miejsce

wej ludności pożar udało się zlokalizować.

Kino dźwiękowe w Hrubieszowie.

Jak się dowiadujemy, jedyne w Hrubieszowie bezkonkurencyjne „Kino Dom Społeczny" zostanie wyposażone w aparat dźwiękowy. Prawdopodobnie z wzięciu „z przemówieniem" ekranu hrubieszowskiego nastąpi pewne polepszenie programów, które obecnie pozostawiają wiele do życzenia.

Koedukacja w szkołach powszechnych.

Od przyszłego roku szkolnego ma nastąpić reorganizacja szkół powszechnych. W miejsce dotychczasowych dwóch szkół męskiej i żeńskiej zostaną utworzone trzy szkoły koedukacyjne. W związku z tem Zarząd Miasta przystąpił do wykończenia wzniesionego przed kilku laty dwupiętrowego gmachu szkoły powszechnej, tak że zostanie on oddany do użytku już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Zwłoki noworodków w stawie.

W dniu 28 kwietnia wyłowiono w stawie leżącym na gruntach wsi Sachrynia zwłoki około siedmio-miesięcznego dziecka pici żeńskiej, będące już w częściowym rozkładzie. Również w dniu 26 kwietnia znalezione rozkładające się zwłoki noworodka na dnie sadzawki obok majątku Stefankowice.

Udział Związku Rezerwistów w defiladzie 3-majowej

Zorganizowana niedawno 1-sza kompania chełmska Związku Rezerwistów, o której ćwiczeniach pisaaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Kroniki", wystąpiła w dniu 3 maja w sile 120 ludzi, pod dowództwem komendanta Koła miejscowego Z. R. ppor. rez. Franciszka Ostrowskiego.

Przeglądu kompanii — przed raportem ogólnym — dokonał komendant powiatowy Z. R. por. rez. Cyprian Odorkiewicz.

Kompania rezerwistów przedstawiła się zupełnie dobrze, mimo,

iż nie wszyscy jeszcze członkowie Z.R. zdołali kupić sobie przepisowe czapki i że większość z nich wystąpiła w furazerkach.

Uwagę publiczności zwracały efektowne i gustowne mundury Z. R. w których wystąpili oficerowie i podoficerowie, dowodzący kompanią i plutonami.

Pierwszy i tak udany występ Z. R. przyczyni się niewątpliwie do ożywienia akcji werbunkowej i powstania wkrótce 2-ej kompanii Związku Rezerwistów w Chełmie.

Kronika chełmska

Pierwsze ofiary kąpieli

— W dniu 3 maja około godz. 1-ej po południu podczas kąpieli w jeziorze Bazylijańskim pod Chełmem utonął uczeń Szkoły Rzemieślniczej w Chełmie 18-letni Kos Władysław.

— Tegoż dnia o godz. 13 m. 30 w kol. Bachus, gm. Bukowa utonął podczas kąpieli 15-letni Józef Ząbłocki.

Wykoleił się pociąg

Na linii Rejowiec — Zawada — Włodzimierz Woł, pod Zamościem pociąg osobowy idący od strony Zawady w dniu 2 b. m. zjechał z szyn. Lokomotywa przewróciła się do góry kołami. Pomocnik maszynisty lekko ranny oraz jedna kobieta z dzieckiem.

KĄCIK MŁODOLEGJONOWY

Polska Jutra

III Kongres L. M. uchwalił szenie naszej idei wśród warstw robotniczych i wiejskich, bowiem ruch nasz nie może skupiać się tylko w świetlicach wielkomiejskich obwodów, ale musi zwać całe polskie społeczeństwo w pracy dla Państwa.

Skierujmy więc swój wzrok ku Polsce robotniczej, dziś rzeszom głodnych, bez pracy ludzi. Ta Polska jest eicha jak sen, bez skargi, nie umie o sobie tyle krzyczeć co tamci sycl ludzie i nie umie dla

ZDROWO SMACZNIE I TANIO JADA SIĘ

W MLECZARNI Z. P. O. K. Lubelska 52.

HELENA BARUSIOWA

SZLARI WYCIECZKOWE

po powlecie hrubieszowskim

(ciąg dalszy)

Reorganizację tych dóbr rozpoczął Staszic od zwolnienia włościan od pańszczyzny tak, że stali się oni odrazu niezależnymi gospodarzami. Tym, którzy mieli mało ziemi, przeznaczył odpowiednie działki z gruntów dworskich, resztę zaś oddał pod nowe osady, oraz dla powstającego Towarzystwa. Ze wszystkimi gospodarzami zawarło kontrakt Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, w którym Towarzystwo nosi nazwę „Rolnicze Towarzystwo wspólnego ratowania się w nieszczęściach". I ta właśnie wzajemna pomoc w nieszczęściach jak gradobicie, pożar, nieurodzaj i t.p. jest niemal osiłą całego kontraktu. Wychowanie młodzieży i opiekę nad nią stawia Staszic niemal na pierwszym miejscu. „Obowiązkiem każdej osady jest wychowanie do lat piętnastu sierot bez rodziców, krewnych, dzieci porzuconych, dzieci opuszczonych przez wyrodnych rodziców, wspieranie ubogich, kalek, starców niemogących pracować, a zrodzonych w osadzie, nadto opieka nad inwalidami wojennymi. Członkowie uchylający się

od tych obowiązków, lub w razie sądowego udowodnienia im złodziejstwa, podpalenia, zabójstwa, targnięcia się na rodziców zostają pozbawieni prawa własności i wydalen z Towarzystwa. Nie zapomina również o szkołach i szpitalach, gdyż „Towarzystwo ma obowiązek utrzymywać pięć szkół", oraz „szpital pod zarządem lekarza".

Statut tego Towarzystwa został zatwierdzony przez rząd rosyjski w roku 1822. Zgodnie ze statutem prezesostwo w Towarzystwie miało sprawować dziedzicznie rodzina Grothusów, jednak intrygi wewnątrz Rady Towarzystwa, donosicielstwo, oraz różne skargi na kierownictwo Towarzystwa, a które zresztą były na rękę rządowi rosyjskiemu sprawiły, że prezesostwo zostało odebrane rodzinie Grothusów, a na czele Towarzystwa postawiono komisarza rządowego. Równocześnie zmieniony został również statut Towarzystwa. Obecnie członkowie Towarzystwa czynią starania w kierunku przywrócenia pierwotnego brzmienia statutu.

4. OKRUCHY PRZESZŁOŚCI

Szara mgła wieków zasłania dzieje przedhistoryczne całej Polski a z nią i ziem, które stanowią dzisiejszy powiat hrubieszowski. Książka tych ziem różnił się zupełnie od obecnie nas otaczającego; nie było tam zielonej szachownicy półpoprzecinanej szarymi szuwarami

mi dróg ani ślających bielą na horyzoncie ścian dworów ani tonących w zieleni wsi i miasteczek. Całe niemal obszary hrubieszowskich czarnoziemów pokrywały dziewicze lasy dębowe, grabowe i bukawe. Gęste konary omszałych drzew stanowiły sklepienie, które uzupełnione gałęziami i liśćmi tworzyły nieprzepuszczalny dla promieni słonecznych baldachim. Dlatego też chłód i niepomierna wilgoć panowały we wnętrzu takiego boru, których ani wiatr ani promienie słońca nie mogły usunąć. Tu i ówdzie powalone przez pioruny i burze pnie, oraz rozrosłe, gęste podszycie stanowiły naturalną zapórę dla człowieka, usiłującego wdrzeć się w głąb takiego lasu w pogoni za zwierzęciem zranionem strzałą, lub kamienną siekierą. Jedyne możliwą drogą do wnętrza tej puszczy była rzeka, tocząca szerokim korytem leniwe swoje wody. W ciągu dziesięć lat a może i setek wieków wyłaniające się z pod powierzchni wody tereny, utworzyły nadbrzeżne niezgłębione bagna, które do dnia dzisiejszego ciągną się szerokimi pasami po obu stronach Huczwy oraz jej dopływów. Niejednokrotnie rzeka, wybierając, zmieniała swoje koryto i wtedy niepoznaczony żywioł fał torował sobie nową drogę poprzez prastare pnie i korzenie dębów, wyrывая i unosząc lub osadzając je w swoim dnie.

niebie głośno żądać, a ręce o nabrzmiałych krewią żyłach, w których tkwi przekleństwo dla wyzysku obcego kapitału, proszą dziś o chleb lub pracę. Ale wszystkie bogactwa jakimi dziś kraj rozporządza, są wytworem tych rąk, cała potęgę jaką będzie reprezentował Polski Świat Pracy w Polsce Jutra — zawdzięczamy tym rękóm, tej energii zwartej i niecodziennej.

Zespoliliśmy więc polską myśl państwową z polskim światem pracy. Jak żołnierze Komendanta wy-

śnili niepodległość polityczną, by potem sny w życie wcielić — śniemy o niepodległości gospodarczej Państwa. Chcemy — a więc musimy być ludźmi czynu — ludźmi walki. Probierzem naszego zwycięstwa — jakość pracy gorących młodych myśli i mocnych uderzeń serc, jaką złożymy w dani sprawie naszej — sprawie Dobry i Honoru Polski Jutra, my Legion Młodych spadkobiercy Wielkich Idei Żołnierzy I Brygady.

leg. Stefan Nowicki

Jeszcze o Funduszu Obrony Morskiej

W ostatnim sprawozdaniu o zwrocie opinii angielskiej na korzyść Polski pisze stały korespondent III Kurjera Codz. między innymi: „Polska w opinii publicznej Anglii ustaliła się definitywnie na liście wielkich mocarstw europejskich. Tylko od Polski zależy zachowanie tego wysokiego stanowiska przez kontynuowanie polityki koncentracji, konsolidacji wszystkich wysiłków narodowych”.

Jednym z takich punktów, na który winien skoncentrować się nasz wysiłek, obecnie ze względów gospodarczych najważniejszy, jest polskie wybrzeże, polskie morze i polski port Gdynia, — „jeden port,

którego konkurencja niemiecka zamknąć nam nie może,“ jak to oddawna mówi się w Londynie.

Czytając takie głosy opinii angielskiej, zapewne słusznie ogarnia nas duma, ale jednocześnie ludzi trzeźwo patrzących w przyszłość bierze niepokój. Zapytujemy, czy możemy przeciwstawić konkurencji niemieckiej, popartej nibyto niedobroją — w gruncie rzeczy niesłychanie sprawną flotą wojenną i handlową, jakąś siłę, gwarantującą wolność naszego portu i wolność naszych dróg morskich? Czy możemy być spokojni, że 70% całego eksportu Polski, idącego drogą morską przez Gdynię, nie zostaną

zagrożone w każdej chwili stałową, lekką flotą najnowszych konstrukcji naszego sąsiada?

I oto czytamy opis stanu marynarki wojennej polskiej: Posiadamy 5 torpedowców „Mazur”, „Krakowiak”, „Kujawiak”, „Podhalanin” i „Słazak” — wszystkie starego typu z lat 1915—17, przyznane Polsce na mocy traktatów, dalej 2 kontrtorpedowce (słownie dwa „Wicher” i „Burza” z r. 1931 i 1932, wreszcie 3 (słownie trzy) łodzie podwodne „Wilk”, „Zbik” i „Ryś”, oraz starą krążownic francuzki z r. 1896 „Bałtyk”, trójmasztowiec żaglowy „Dar Pomorza” i tranzytowiec „Wilja”. To wszystko. A z tego właściwie tylko 2 kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne zdadne są do boju. W tłumaczeniu na język operacji wojennych na morzu — siła powyższa wytrzyma atak ślepięziadelski w ciągu pół godziny.

Wydaje się, że to krótkie, jakże bolesne uświadomienie stanu naszej obrony morskiej wystarczy powinno do gorącej reakcji społeczeństwa. I w obliczu tego uświadomienia wydaje się słusznie wezwanie opinii publicznej Anglii do zachowania naszego stanowiska na morzu przez skonsolidowany wysiłek narodu.

Tymczasem... — tymczasem społeczeństwo powiatu chełmskiego

złożyło od marca b. r. za ledwie parę set złotych na Fundusz Obrony Morskiej. Musimy tu z przykrością wyjawiać, że właściwie są to składki głównie urzędników państwowych, komunalnych i instytucji publicznych i że na największe trudności zbiórkowe napotykamy wśród właścicieli nieruchomości, kupców i przemysłowców. Przypuszczamy, że był to brak uświadomienia o stanie rzeczy i dlatego dzisiaj wzywamy publicznie wymienione sfery miasta do uchwalenia odpowiednich rezolucji w swoich związkach i właściwego poparcia naszej akcji zbiórkowej.

Wszyscy na Fundusz Obrony

Sekcja Marynarki Wojennej

przy Oddziale Ligi Morskiej i Kolonijalnej w Chełmie

A. A. MEBLE

SYPIALNIA od 600 zł.

STOŁOWY od 500 zł.

SALONIK 8 sztuk od 300 zł.

Meble według najnowszych żurnali na dogodnych warunkach z gwarancją polecam

W. Czujkowski.

PORADNIA DLA MŁODZIEŻY

otwarta w każdą sobotę od godz. 1 do 21 w OŚRODKU ZDROWIA przy ulicy Pierwszego Maja, 21.

Zaczarowane rękawiczki

NOWELKA

Dokończenie

Treść bibułkowego dokumentu okazała się wprost rewelacją.

Stało się zrozumiałe, dlaczego tajemniczy autor wybrał tak dyskretną skrytkę. Treść ta była zbyt drastyczna i zbyt osobista. Schowany mniej przeźroczliwie, dokument mógłby zostać gdzieś odkryty przez kogoś niepowołanego. Niszcząc go znów autor nie chciał widocznie dla jego pamiątkowej wartości. Zdobył się więc na zmuszony wysiłek skondensowania obszernej treści na drobnej portatywnej bibułce, aby mieć ją zawsze przy sobie — jak drogi cenny pamiątkowy na palcu pierścionek.

Literki były tak drobne, że w wielu miejscach Wierciołek musiał posługiwać się lupą.

Był to list z wrześniową datą 1931 roku — widocznie wysłany. Bibułka była więc odpisem. W kilku miejscach wiersze były wykropkowane, jakgdyby pewnych myśli autor nie odważył się zawrzeć nawet tej tajnej bibule.

List był pisany luźnymi urywkami, nie mającymi często bliższego związku. Bolesne i straszne słowa wskazywały, że człowiek ten przeszedł wielkie cierpienie, które pchnęły go w otchłań, graniczącą z ostrym obłędem. Maniakalna cierpliwość — przeniesienie tysiąca wyrazów na drobny skrawek papieru — w myśli go tej utwierdziła.

Oto co zawierała bibułka.

„...Ileż lat jeszcze muszę być przeklętym walernikiem za to, że oszczędzając Ciebie, Ga-zelo, jak kwiat najdelikatniejszy w tę jedyną noc podgwieżdżną, kiedyś lży roniła, — tak okrutnie Cię skrzywdziłem?..

„...Czyż mogłem wiedzieć wówczas, że Cię krzywdzę, zasklepiając żar krwi twojej w podziemne pieczary?..

„...Nie darowałaś, abym podpadł pod straszny mus niedarowania Tobie aż po dzień dzisiejszy...

„...Nie mogę Ci darować! Konam nędznie, z rozszarpanymi nerwami, wzbudzając litość. Charzę i zdycham tyle lat. Każda chwila, rzecz czy przedmiot są dla mnie trucizną, wyrzutem, udęceniem, bo wciąż mi coś przypominają z z dai tamtych. Niema mnie — żyję po śmierci

Brnę w czyny coraz okropniejsze, będące poza granicą opanowania — ale wina niech spadnie na tego, kto żywił te rozpęta — na Ciebie.

Może już sądzone mi rozbliśnie i sknieć w krótkim blasku — ale pociąg te pożogę nagła przyspieszyła! Podpalaczko, złośliwa podpalaczko! Czyś nie wiedziała, że jesteś iskrą z piekiel i że nie wolno Ci zbliżać się do łatwopalnego na wyższe cele przeznaczonego stosu?..

„...Wioję się ślamazarnie za ogonem życia tylko dlatego, że podtrzymuje mnie wiara w ów *dias irae*, kiedy zapadnie na Ciebie — już nie moja — jakaś wyższa ręka kary. Ten tlejący ogień nadziei trzyma mnie przy popielisku życia mimowoli...

„...Dziś odwrotna moja miłość do Ciebie — spopielała z przedawnienia — nienawiść to — uścisłki znudzonych latami małżonków. Za długo odkładałem rozkosz z obłubienicą-zemstą — i słodkie trującą słodyczą jej usta zwiotczały, nie doczekawszy się kochanka. Nie odczuję już słodyczy ukarania za nieludzką moją miłość i zaprzeczanie wszystkich mych skarbów! A czyż warto, byś ukarana została przez katar — obojętność, szkaradnika o złodowaciałej krwi? Pusty i głuchy wewnętrzny jak zapleśniałe lochy, zbrukałby tylko ręce...

„...Gdybym mógł Cię zdruzgotać jak jadowitą kobrę, a Tybyś jak feniks wciąż odradzała się do nowego życia nieskończone to miazdzenie gada nie zgasiłoby jeszcze mojej golgoty i nędzy...

„...Gdybym mógł Cię wrzucić do celi na łup rozbewstwionych skazańców dożywnych, nocie piekielne nie wyrównałaby krzywdzie jaka mi się na zawsze przez Ciebie stała... Niechby mi już pozostała sąsiednia samotna celi i nieodłączny cykl tyloletnich mych tańtalowych cierpień. Gangrena zaropiałej obrazy za Twoje milczenie, głuche na jęk biczowania się, depczące ofiary z najszezytniejszych uczuć. Nieukożona odszczepieńcza tęsknota za jedną nieuchwytną w obliczu tysiąca najurodziwszych. Wieczna katorka w kretowiskach znieważonego pragnienia, spalającego na tyglu snów i zjaw bolesnych. Wyniszczająca pogarda samiec, skazująca na moralną blokadę zbydlęciałej zgrai: nie chcieć nikogo znać — to nie tak łatwo — kiedy trzeba się tem przykrywać przed zabójczym rynsztakiem smrodliwej opinii...

„...Wciąż ulegałem grzmotom Twoich filipik, nigdy nie mlałem wobec Ciebie racji, nigdy

nie dałaś mi się obronić — i tak oto niewinnie zasądziłaś mnie na zagładę...

„...Zrozumiesz lepiej swą winę, gdy przypomnisz sobie ewersowską opowieść: „Szkatułka liczmanów”. Maharadza zemścił się na waga-bundzie niemieckim nie dlatego, że ten sprzeniewierzył mu się i poza oczami jego okradł go z bardzo wątpliwego bogactwa: ujął cnoty jednej z licznych jego żon. Maharadza kazał rozpiąć go na tratwie i puścić ją z prądem wartkiej rzeki za to, że włóczęga pruski, oswiecony i głębokiego rozumu człowiek *udawał* długi czas zaciekawionego mistycznymi dociekaniem maharadzy, który duszę i życie w nie włożył Przytakiwał mistrzowi i odegrywał roznamletnienie, wywołane dogmatem, ażeby mieć czas i możliwość dla przystępu do dworca maharadzy, gdzie dla niego istniały przedewszystkiem żony ostatniego, szczególnie ta jedna, nie posiadająca zresztą dla męża specjalnej wartości dzięki swym skłonnościom do frymarczenia cnotą. Dałby mu ją bez namysłu, gdyby o nią poprosił. Ale nie darował obłudnemu przyjacielowi podszywania się pod uczucie, nie darował nędznego kłamstwa, dzięki któremu dostojny myśliciel wyrzucił na śmiecie — na drwiny, zbiry — swego ducha, swego najdroższego wewnętrznego skarbu...

„...Ty również udawałaś powierniczkę. Hołdowałaś nieprzeziębłości i wartościom wewnętrznym. Uwierzyłem i zwierzałem się długie lata ze wszystkiego com najbardziej ukochał... Odeszłaś, boś zbliżyła się zgola w innym celu... — — — — —

„...Krzywdzą Cię ostre wyrazy mych listów... To tylko płatki kwiatów, sypane pod nogi królewskiej Kleopatry, której trucizna pozostała we mnie na całe życie... — — — — —

„...Cóż radosnego dziś byś mi przyniosła, gdybyś, padłszy pod ciosami sumienia, przyszła i powiedziała: „Daruj. Winnam, Zrozumiałam. Od dziś — wszystkie ofiary dla ciebie?”

„...Czy nagła zorza marmurowych Twoich piersi dołatałaby ożywić w duszy mej choć jedną złotą myśl, wskrzesić we mnie choć jeden dźwięk zachwytniej melodii, która dawniej mogłaby zrodzić we mnie skarby nie kruszejące po wieki — dla Twojej radości?..

„...Nieby już za taki zatopiony skarb, wydobyty z dna oceanu, nie można było odkupić, kiedy nurek nieszczęśliwy — zachłystnął się już dawno, dawno... — — — — —

Redaktor odpowiedzialny ANTONI PIOTROWSKI

Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIOŁ KULTURY POLSKIEJ w CHEŁMIE

Tłoczono w drukarni „ZWIERCIADŁO” Chełm, Lubelska Nr 56.